

## JACEK LIBERIUSZ A KWESTIA WIZERUNKÓW OSÓB ŚWIECKICH W KOŚCIOŁACH KATOLICKICH

Polscy historycy sztuki często wypowiadali się przeciwko identyfikowaniu osób świeckich w różnego typu przedstawieniach kościelnych. Już Władysław Podlacha uważał je, za niezgodne z *wizją malarza*, narzucone *erudycją badacza*. Na potwierdzenie swoich słów polemizuje z wypowiedzią Aleksandra Przeździeckiego i Edwarda Rastawieckiego, którzy we *Wzorach sztuki średniowiecznej*<sup>1</sup> usiłowali, według niego, *wyróżnić osoby: Hieronima z Pragi, Jagiełłę (...) Jakkolwiek przykłady powyższe są wzięte z dawnej literatury, gdy jeszcze w nauce polskiej krytyczna historia sztuki była zaledwie w zawiązku, ale przecież mimo wszystko swoją drastycznością dostarczają dowodu, jak dalece studium historii kultury i jej żywa uprawa mogą odbić się na sposobie badania sztuki i do jakich nieoczekiwanych rezultatów w interpretacji doprowadzić, jeśli równocześnie nie uwzględnia się bezpośrednich duchowych źródeł, z których sztuka wypływa*<sup>2</sup>. Na te wątpliwości odpowiedział Tadeusz Dobrzeński krótkim stwierdzeniem: *Sprzeciw Podlachy traci uzasadnienie, jeżeli zważy się, że królowie polscy w roli magów zbliżających się, by adorować Dzieciątko, nie różnią się treściowo swym ujęciem od tradycyjnie adorujących Chrystusa i Marię fundatorów*<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Przywołuje ich słowa o obrazie z XV wieku *Dwunastoletni Jezus w Synagodze w kaplicy jagiellońskiej* w katedrze na Wawelu. A. Przeździecki, E. Rastawiecki, *Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce*, Warszawa 1853-1855, tabl. X.

<sup>2</sup> W. Podlacha, *Historja sztuki a historia kultury*, „Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu” t. 4: Lwów 1925, s. 4.

<sup>3</sup> T. Dobrzeński, *Średniowieczny portret w sakralnej sztuce polskiej*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie” t. 13,1: 1969, s. 144.

Obecnie mediewiści polscy traktują pojawienie się wizerunków osób świeckich w przedstawieniach kościelnych jako nie podlegające dyskusji. Spotyka się wręcz twierdzenia, że *przedstawienie adoranta jest nierozłącznie związane z obrazami treści religijnej*<sup>4</sup>, wskazuje się, że w takim kontekście *wyobrażenie człowieka siłą rzeczy było podporządkowane zasadniczemu tematowi dzieła*<sup>5</sup> oraz, że człowiek ukazany jest pod postacią świętego, dostępuje zaszczytu bliskiego obcowania z głównymi osobami przedstawienia<sup>6</sup>.

Śledząc natomiast literaturę polską, dotyczącą sztuki nowożytnej, można zauważyć wśród badaczy postawę daleko idącej ostrożności i powątpiewania, wynikającej z obawy o nadmierną poufałość ze sprawami boskimi. Na przykład Eugeniusz Iwanoyko tak pisze o przedstawieniu w Koprzywnicy: *i tu próbowano doszukać się w rysach adorantów odbicia portretowego fundatora. Istotnie portretowość fizjonomii św. Bernarda, różnego od wyobrażenia w Koprzywnicy, mogła tu nasuwać pewne hipotezy. O ile one mogą być prawdziwe, to przyjąć je należy z pewnym zastrzeżeniem. W obu wypadkach może zachodzić prawdopodobieństwo trawestacji rysów opatów-fundatorów, nie może jednak być mowy o wiernym portretowaniu się opata z aureolą nad głową, w postaci wielkiego reformatora Cistercium w towarzystwie ewangelisty*<sup>7</sup>.

Niemniej jednak, nawet oni musieli przyznać, że zjawisko to istniało w sztuce polskiej XVII wieku. Tłumaczyli to pychą, np. Tadeusz Chrzanowski, gdy pisał o galerii Załuskich w kolegiacie pułtuskiej: *ci pyszni wojownicy, politycy i książęta kościoła zwracają się ku ołtarzowi we 'wiecznej adoracji', ale zarazem i od wiernych - widzów domagając się jakby od nich wiecznej adoracji ich samych. Podkreśla to umieszczenie ich nie tyle obok, ile jakby w zamian ołtarzy bocznych. (...) Ku Załuskim wzrok trzeba unosić, ich arkadowo – heraldyczne*

<sup>4</sup> E. Łomnica-Zakowska, *Początki portretu polskiego. Adoranci w polskim malarstwie portretowym, miniaturowym i ściennym w wieku XV i w pierwszych dziesięcioleciach wieku XVI*, "Studia Źródłoznawcze" t. 14: 1969, s. 13-14.

<sup>5</sup> J. Petrus, *Kierunki malarstwa portretowego w malarstwie w wieku XVI*, w: *Seminarium niedzickie, Związki artystyczne polsko-czesko-słowacko-węgierskie*, Kraków 1985, s. 60.

<sup>6</sup> Dobrzeniecki, *dz. cyt.*, s. 141-144.

<sup>7</sup> E. Iwanoyko, *Bartłomiej Strobel*, Poznań 1957, s. 80.

*ramy naśladują wyraźnie retabula, dokonuje się rodowa sakralizacja antenatów*<sup>8</sup>.

W nowszej literaturze pojawiają się już inne zdania. Joanna Daranowska-Łukaszewska omawiając rolę nagrobków i epitafiów barokowych we wnętrzach kościelnych dobitnie odcina się od powyższych, jej zdaniem, obiegowych opinii nowożytnych historyków sztuki. Twierdzi, że *zrodziła je postępująca przez wieki laicyzacja i ateizacja społeczeństw, z zadziwiająco też konsekwencją całe pokolenia badaczy powtarzają raz zaproponowane rozwiązania, zupełnie nie zaprzatając sobie głowy ich weryfikacją. Dominuje opinia, że nieboszczyk to pyszałek, który eksponuje siebie i swoje towarzysko-ekonomiczne możliwości, niesmacznie rozpisując się o własnych zasługach, a wszystko to w dodatku realizuje przy pomocy kiepskich artystycznie dokonań*<sup>9</sup>.

Próbując rzetelnie wyjaśnić chęć ludzi czasów nowożytnych uwieczniania swoich wizerunków w przestrzeni kościelnej, autorka powołuje się na kazania Jakuba Wujka o czyścicu i wskazuje, że tę ostentację należy rozumieć inaczej: *niczym dowody obrony, w pomnikach nagrobnych, stoją w zwartym szyku cnoty i zasługi zmarłych, a okazałość pomników sepulkralnych wiąże się w wiarą w Czyściciel – to po to by dusze tam przebywające miały modlitewne ziemskie wsparcie, wznoszono pomniki trwale i okazałe. Trwale, by jak najdłużej suplikowały o modlitwę za zmarłych, okazałe – by zwracać uwagę dużej ilości osób*<sup>10</sup>. Taka postawa zbliża Daranowską – Łukaszewską do mediewistów, wśród których panuje przekonanie, że dzieła sztuki sepulkralnej *zapewniać miały nieboszczykowi symboliczne trwanie – napisem, atrybutem stanowym, znakiem heraldycznym, a przede wszystkim podobizną, wyrażającą przeświadczenie o jego indywidualnej wartości, zarówno w wymiarze historycznym – w ocenie potomnych, jak i ponadczasowym*. Niestety, Przemysław Mrozowski, który jest autorem tych słów nie precyzuje, jakie łaski spodziewali się otrzymać dla zmarłych fundują-

<sup>8</sup> T. Chrzanowski, *Portret staropolski*, Warszawa 1995, s. 138.

<sup>9</sup> J. Daranowska-Łukaszewska, *Czy polska XVII-wieczna plastyka nagrobkowa jest obrazem pychy?*, w: *Sztuka XVII wieku w Polsce*, red. T. Frankowska, Warszawa 1994, s. 130.

<sup>10</sup> *Tamże*, s. 132, 130 i 131.

cy nagrobki. Stwierdza tylko ogólnie, że zakładano pozytywny wpływ ewokowanych przez nagrobek treści symbolicznych na pośmiertne losy upamiętnionego nim nieboszczyka<sup>11</sup>.

Okazuje się, że w okresie nowożytnym problem ten poruszano w kontekście różnych tematów, np. Jacek Liberiusz<sup>12</sup> w swoim dziele *Gwiazda morska Najświętsza Panna Marya...*<sup>13</sup>, przy okazji wywodu o fundacjach katolickich. Przytacza jednak inne argumenty niż Jakub Wujek, gdyż mówi o wizerunkach osób żyjących.

*Lecz czemu ów Chleb Kościelny/ zwał się Panisfacierum, Chlebem twarzy albo obliczności? Odpowiada subtelny Caietan: Quiz notati erant faciebus, seu characteribus duodecem filiorum Izrael, ita vt iugis esset assistentia filiorum Izrael, coram Domino. Na tych chlebach były napisane imiona dwunastu synów Izraela, dwunastu pokolenia ludu Żydowskiego. Ta ofiara w Kościele stojąca/ ten chleb przypominał P. Bogu, aby pamiętał o ludu swoim, aby im chleba za te ofiary używał, aby domostwu ich błogosławił. Oleaster. Voluit Dominus temper coram se panem habere, vt continua nostrae indigentiae meteor esset. Chciał Pan Bóg mieć zawsze chleb przed sobą, aby na ustawiczną potrzebę naszą pamiętał, y dla tego było chlebow dwanaście, iako iest w roku miesiący dwanaście, aby Pan Bog ludowi swemu, każdego czasu chleba udzielał, aby bez chleba nigdy nie byli, y był to chleb iako memorial ieden, przypominający Panu Bogu potrzeby ludu Izraelskiego, Izraelskiego przeto stawiano go w samey świątynicy. Ztąd Pan Bog do ludu mawiał, jakoby na oczach Boskich VT DES videns illos panes, recordaretur filorum Izrael, aby Pan Bog patrząc na te chleby, pamiętał o synach Izraelskich; a zwano go Panis Facierum, chlebem Oblicz-*

<sup>11</sup> P. Mrozowski, *Siste Gradum Viator – o upamiętnieniu zmarłych w sztuce dawnej Polski*, w: *Śmierć w kulturze dawnej Polski. Od średniowiecza do końca XVIII w.*, Warszawa 2000, s. 53.

<sup>12</sup> Jacek Liberiusz (1599-1673), kanonik luterański, proboszcz Bożego Ciała na Kazimierzu przy Krakowie. Studiował teologię na Akademii Krakowskiej i w Rzymie. Był cenionym kaznodzieją, wydał kilka zbiorów kazań, które pod względem formy odznaczają się typowymi dla baroku cechami: stylem makaronicznym, wielką ilością cytatów, porównań, a także opowiadań w toku narracji. J. Bieniarzówna, *Liberiusz Jacek*, PSB t. 17, s. 182.

<sup>13</sup> J. Liberiusz, *Gwiazda morska Najświętsza Panna Marya trzydziestą kazań na hymn 'Ave Maris Stella'*, ... każdemu audytorowi zalecona, Kraków 1670.

*ności, że prośby, supliki tak wielu ludzi reprezentował, y Panu Bogu przypominał. Tak y u pobożnych Katolików ofiary, wota, fundacje, y co oddajecie na chwałę Panu Bogu, są memoriały iedne, propozycje, okazy facierum, twarzy naszych; y dla tego przy nich imiona wasze piszecie, osoby rysujecie, aby patrząc na ochotę wasze Pan Bog, na życzliwość ku domowi, Kościołowi iego, patrząc na chleb wasz, którym służy iego karmicie, na fundacje wasze, pamiętał o was, o domach, Familiach waszych, y w potrzebach wszelakich was ratował, y łaski wam swoiey udzielał<sup>14</sup>. A był to tam chleb spory, y stawiano go we dwurzędzi, iako baszty i kopce iakie, na znak, że chleb kościelny, którzy pobożni ludzie Panu Bogu oddają, ofiary, fundacje świątobliwych Katolików, bronią królestw, miast, są iako baszty, kopce, fortece przed Majestatem Bożym; i kto chleb kościelny, fundacje uciska y psuie, psuie obronę królestwa, znosi błogosławieństwo pańskie, że Pan Bog takiego królestwa a zapomina, y na zgubę podaje, iako to rzetelnie na Królestwie naszym widzimy, gdy żołnierze na chleb Kościelny następują, gdy go nam prawie gwałtem wydzierają, Pan Bog też Koronie tak wiele zacnych prowincji, przez gnuśność żołnierza odjął, y co dzień żał się Boże odeimuie<sup>15</sup>.*

Wspomniane w tekście 12 chlebów pokładnych<sup>16</sup> układano po 6 w dwóch warstwach, w tradycji żydowskiej uważane były za rzeczy najświętsze spośród ofiar spalanych dla Jahwe (Kpł 24,9), przechowywano je na początku w Namioocie Spotkania, a następnie w Świątyni Jerozolimskiej. Zwane były również, o czym zresztą pisze w cytowanym tekście Liberiusz, chlebami obliczności. W nazwie tej Stanisław Łach dopatruje się *refleksu pozaizraelskich zwyczajów kultycznych składania chleba przed posągami bóstw*<sup>17</sup>,

<sup>14</sup> Podkreślenia moje.

<sup>15</sup> J. Liberiusz, *dz. cyt.*, s. 402-403.

<sup>16</sup> Na ich oznaczenie używano w *Księdze Kapłańskiej* 24, 6 wyrażenia *lehem tj. chlebów ustawionych po sześć w rządzie (...)* wreszcie terminu szczególnie ulubionego *lehem happānīn tj. chleba obliczności (domyślnie: układanego przed Jahwe)*. *Księga Kapłańska*, wstęp, przekład z oryginału, komentarz, ekskursy S. Łach, Poznań-Warszawa 1970, s. 267. Były to rzeczywiście ogromne chleby, na wypiek każdego przeznaczano około 8 litrów mąki.

<sup>17</sup> S. Łach, *Chleby pokładne*, EK, t. 3, szp. 189. Szczególnie w Babilonii, Asyrii i Egipcie, jak tego dowodzi, chociażby stela z Tell el – Amarna. Przedstawiony jest na niej stół z ofiarami na wierzchu są ułożone symetrycznie w trzech rzędach chleby.

chleby te ustawiano przed posągami bóstwa, *by swoim wejrzeniem i udziałem w uczcie zastawionej przez ludzi zapewniały dostatek pożywienia*<sup>18</sup>.

Zachowane tabliczki babilońskie z zaklęciami z II i I tysiąclecia p.n.e., poświadczają pojawianie się 12 chlebów w rytuałach magicznych tej kultury, jednak w takich, które miały na celu odzyskanie czystości kultowej. Służyły także do walki z chorobami, *których przyczyną mogły być bóstwa i demony*<sup>19</sup>, wówczas na stole ustawionym przed Isztar kładziono 12 chlebów<sup>20</sup>. Pojawiały się one również w *rytuałach dla rozwiązywania wszelkiego zła, znaczy to, że rytuał przeznaczony był do praktykowania religijnych i magicznych czynności uwalniających człowieka od zła*<sup>21</sup>. Czyli okazuje się, że chleby w rytuałach magicznych i religijnych w Babilonii łączono z prośbą o odzyskanie czystości kultowej, zdrowia oraz oddalenie grożącego nieszczęścia *niewiomego pochodzenia*<sup>22</sup>, natomiast w środowisku żydowskim chleby były już tylko symbolem. Miały one na celu, wyprosić dostateczną ilość pożywienia, o czym pisał również Liberiusz: *aby Bóg im chleba za te ofiary używał, aby domostwu ich błogosławił*, wyrażały też *prośbę o dalszą opiekę*<sup>23</sup>, miały również wyrazić wdzięczność za środki do

*Księga Wyjścia*, wstęp, przekład z oryginału, komentarz, S. Ł a c h, Poznań 1964, s. 244-245. *Jasny odpowiednik tego zwyczaju istniał w Babilonii, chociaż nie ma odróżnia go od specyficznej krystalizacji Izraelskiej*. M. Haran, *Shewbread* w: *Encyclopaedia Judaica*, Jeruzalem 1978, vol. 14, szp. 1395.

<sup>18</sup> S. Ł a c h, *Chleby pokładne*, szp. 189.

<sup>19</sup> *Babilońskie zaklęcia magiczne*, wybór, przekład z arkadyjskiego akadyjskiego komentarz K. Ł y c z k o w s k a, Warszawa 1995, s. 46.

<sup>20</sup> *Tamże*, s. 46 i 48.

<sup>21</sup> *Tamże*, s. 79. *Jeżeli w domu człowieka potworek (...) się narodzi, aby wynikające z tego zło przelamać, aby [nie zbliżało się] do człowieka i do domu (...) postawisz ołtarzyk. Na tym ołtarzyku umieścisz 12 chlebów. Zaklęcie włącza imiona bogów: Na rozkaz Ea i Asalluhi oddał to nieszczęście. Inny tego typu przepis rytualny również mówi: na brzegu rzeki postawisz ołtarzyk trzciniowy przed Szamaszem. Zrobisz 12 jęczmiennych placków. (...) Zaklęcie: Szamaszu (...) rozkaż, abym żył. Niech bogowie, którzy są z tobą, ześlą mi dobrobyt (...) jestem przestraszony, zaniepokojony, strwożony. Odwróć ode mnie zło od tego psa. Tamże, s. 81 i 84.*

<sup>22</sup> *Tamże*, s. 79.

<sup>23</sup> S. Ł a c h, *Chleby pokładne*, szp. 189. *U Izraelitów przez te ofiary z chleba chciano wyrazić wdzięczność dla Jahwe za środki do życia Księga Wyjścia*, wstęp, przekład z oryginału, komentarz, S. Ł a c h, Poznań 1964, s. 244-245.

życia, która objawiała się nie tylko stałą pamięcią o dobroci Jahwe, ale wiązała się z wiecznym zobowiązaniem się ludu żydowskiego, by składać ofiarę Bogu<sup>24</sup>.

Jacek Liberiusz dokonując tak jednoznacznego porównania zwyczajów żydowskich do sytuacji w środowisku katolickim, 12 chlebów żydowskich zamienił na katolickie *ofiary, wota, fundacje, y co oddajecie na chwałę Panu Bogu, są memoriały iedne, propozycje, okazy facierum, twarzy naszych; y dla tego przy nich imiona wasze piszecie, osoby rysujecie*. Mówi tu o przedstawieniach fundacyjnych, czy donacyjnych, a przede wszystkim o obrazach wotywnych, które więc umieszczane były w przestrzeni kościelnej jako wyraz prośby fundatorów, by Bóg w *w potrzebach wszelakich (...)* *ratował, y łaski (...) swoiey udzielał*, były też wyrazem prośby o dalszą opiekę.

W okresie nowożytnym takie obrazy miały już długą tradycję, a ich tematyka wotywnych wywodzi się z przedstawień tego typu epok poprzednich: *najczęściej więc znajdujemy tu fundatorów kłęzczących przed wyobrażeniami świętych*<sup>25</sup>, a przedstawieni ludzie trwają w wiecznej adoracji, która *jest centralnym aktem i podstawową formą wszystkich przejawów kultu Boga*<sup>26</sup> obok darów.

Ideę tą odzwierciedlają też obrazy donacyjne, w których można wyróżnić oprócz aktu darowizny również akt modlitwnej adoracji. Zatem wieczyste zobowiązanie się ludu żydowskiego, by składać Bogu ofiary z chleba, w środowisku katolickim zostało zamienione na akt adoracji, więc umieszczony w obrazie kościelnym człowiek adorujący osoby boskie, ma za zadanie wprowadzić s t a ł y (nieustanny) kult Boga. Ludzie przedstawieni byli na kolanach,

<sup>24</sup> *Księga Kapłańska*, wstęp, przekład z oryginału, komentarz, ekskursy S. Ł a c h, Poznań-Warszawa 1970, s. 267.

<sup>25</sup> Chociaż „nie brak jednak przedstawień pobawionych postaci donatorów”, były to „niejednokrotnie całe sceny (np. z pasterzem przygrywającym zwierzętom)”. T. Ch r z a n o w s k i, M. K o r n e c k i, *Wota srebrne, z badań nad sztuką sarmatyzmu w Polsce*, "Biuletyn Historii Sztuki", t. 32, nr 1, 1970, s. 209-213.

<sup>26</sup> Z ł a c. *adoration* – oddawanie czci, uwielbienie. B. M i k o ł a j c z y k, S. R o s i k, *Adoracja w teologii*, EK, t. 1, k. 98.

zmniejszani niejako<sup>27</sup>, w ten sposób wyznawali *dobrowolnie swą słabość<sup>28</sup>, swoją ułomność i swoją małość<sup>29</sup>*, a złożone dłonie *zapewniały za każdym razem Boga – ja jestem Twój<sup>30</sup>*. *Obowiązywała więc hieratyczność pozy portretowanych i wewnętrzne skupienie się na modlitwie<sup>31</sup>*.

W środowisku żydowskim chleby były pamiątką *Izraela wobec Jahwe, by go nigdy nie wypuszczał ze swej opieki i przypomnieniem Jahwe wobec Izraela, by nie zapominał o dobrodziejstwach otrzymanych od swego Boga<sup>32</sup>*. Pełniły tę samą funkcję, co w chrześcijaństwie wota w świecie katolickim w XVII wieku<sup>33</sup>: *kto wie, czy donator nie czuł się nieco pewniej na wyboistej i pełnej zakrętów drodze życia, na której jego postęпки nie zawsze były nieskazitelne, gdy wiedział, że w jakimś zacisznym kościele lub kaplicy istniała jakaś jego częśćka – podobizna utrwalona dzięki zręczności artysty, ujęta zazwyczaj w towarzystwie świętych i aniołów oraz nieustająca w modlitwie<sup>34</sup>*.

W dotychczasowej literaturze i to nie tylko polskiej, istnieje przekonanie, że chrześcijańskie wota, również i obrazy wotywnie mają swoją proveniencję w praktykach pogańskich: *Ogromna liczba źródeł, począwszy od VI wieku, sprzeciwiała się tej praktyce ze względu na jej pogańskie pochodzenie, albo też po prostu dlatego, że uznawano ją za pozbawioną sensu i nieskuteczną<sup>35</sup>*. W tym poglą-

<sup>27</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *In epistola ad Ephesios*, III, 4, cyt. za: P. Mrozowski, *Kłęczenie w kulturze Zachodu średniowiecznego: gest ekspiacji – postawa modlitewna*, "Kwartalnik Historyczny", 1988, s. 37.

<sup>28</sup> W późniejszych czasach poza to staje się *spontanycznym odzwierciedleniem stanów uczuciowych, zaufania, wierności, miłości i uwielbienia*. Tamże, s. 60.

<sup>29</sup> Tamże, s. 37. Już w Starym Testamencie akty adoracji wyrażające *dobrowolne i całkowite poddanie się władzy Boga oraz usilną prośbę człowieka skierowaną do niego*. F. Gryglewicz, *Adoracja w Starym Testamencie*, w: EK t. 1, Lublin 1985, k. 97.

<sup>30</sup> Mrozowski, *Kłęczenie w kulturze Zachodu*, s. 57.

<sup>31</sup> J. Kruszelnicka, *Portret na Ziemi Chełmińskiej*, s. 21.

<sup>32</sup> *Księga Kapłańska*, wstęp, przekład z oryginału, komentarz, ekskursy S. Łach, Poznań-Warszawa 1970, s. 267.

<sup>33</sup> D. Freedberg, *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, przekł. E. Klekot, Kraków 2005, s. 138.

<sup>34</sup> E. H. Gombrich, *O sztuce*, tłum. M. Dolińska, Warszawa 1997, s. 218.

<sup>35</sup> D. Freedberg, *dz. cyt.*, s. 138-139.

dzie należy upatrywać jednej z przyczyn, że część badaczy sztuki polskiej jest skłonna traktować pojawianie się wizerunku osoby świeckiej w przedstawieniach kościelnych jako wyraz pychy fundatora.

Zaprezentowany powyżej tekst Jacka Liberiusza może stanowić kolejny argument na to, że poglądy współczesnych badaczy sztuki nowożytnej w większości przypadków nie pokrywają się z postrzeganiem tego zjawiska przez ludzi XVII wieku. Okazuje się, że przedstawienia wotywnie, fundacyjne i donacyjne z osobami świeckimi można traktować jak *obrazy obliczności*, będące przypomnieniem dla Boga, by raczył sprawować opiekę nad danym człowiekiem, ale też zobowiązaniem człowieka wobec Boga, by stale oddawał mu cześć.